Nr. 151. Niedziela 7 lipca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 29 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Po zamknięciu sesyi.

Wczoraj zakończyła Izba posłów swe obrady i rozjechała się na ferye letnie. Jak długo one potrwają, na ten temat rozpisują się szeroko pisma „poinformowane“. Wedle jednej wersyi parlament zostanie zwołany w sierpniu na krótką sesyę dla uchwalenia ustawy o języku przy władzach państwowych ze względu na to, że w dobiegającej do końca ugodzie czesko niemieckiej porozumiano się już co do języka przy władzach autonomicznych; wedle innej wersyi zwołanie parlamentu nastąpi we wrześniu dla uchwalenia kredytów wojskowych na podstawie uchwał delegacyi; inna wreszcie wersya odkłada początek nowej sesyi na październik i na ten termin zapowiada też zmianę gabinetu. Mówią ogólnie o ustąpieniu hr. Stürgkha i o jego bliżej nieokreślonym następcy, którym ma być obecny namiestnik Czech ks. Thun, otoczony aureolą doprowadzenia do skutku ugody czesko-niemieckiej. Na ten temat krążą też wieści o kombinacyach co do nowej większości, przyczem — jako odgłos znanych przejść — Koło polskie traktowane jest jako piąte koło u wozu.

Wynik minionej sesyi da się krótko scharakteryzować jako sesya wojskowa. Wpływ zajść węgierskich na parlament austryacki okazał się w przyspieszonem załatwieniu bez zmian całego kompleksu ustaw, które przynoszą ogromne ciężary krwi i pieniędzy, nie dając w zamian nawet cienia tych ulg, które zarząd wojskowy od dziesiątka lat obiecywał. Wszyscy byli świadkami walk staczanych wyłącznie przez socyalnych demokratów przeciw narzucaniu komendy przez rząd z jednej a bezkrytycznemu uchwalaniu wszystkiego z drugiej strony. Stronnictwa burżuazyjne poddały się dyktatowi bar. Heinolda, a co do ustaw samych nie przepuściły ani jednej poprawki, mimo, że w mowach i rezolucyach uznały je za uzasadnione.

Nawet budżetu parlament nie uchwalił, zadawalając się uchwaleniem półrocznego prowizoryum w ostatniej chwili, w dwa dni po wygaśnięciu prowizoryum za pierwsze półrocze. Wbrew własnemu zdaniu, bo wbrew uchwale komisyi, parlament pod naciskiem rządu i Izby panów odrzucił wnioski socyalnych demokratów przeciw podarunkom dla gorzelników i za przyznaniem pomocy dla kolejarzy. Rozumie się, że Koło polskie przodowało w tych głosowaniach przeciw wnioskom i w interesie ludu; Koło chciało zatrzeć wrażenie poniesionych klęsk i z całą forsą wysuwało swą „państwowość“ i uległość wobec życzeń cesarza, jako swą myśl przewodnią i jako swe posłannictwo polityczne.

Parlament uchwalił ustawę dla urzędników. Co jednak urzędnicy i służba mają z tej ustawy, o której wartości dla interesowanych w tej chwili nie mówimy? Rząd nie chce wprowadzić tej ustawy w życie, zasłaniając się brakiem pokrycia, chociaż równocześnie oświadcza, że na daleko większe wydatki wojskowe ma pokrycie. Stronnictwa burżuazyjne, które tyle urzędnikom mają do zawdzięczenia, nie zdołały nawet uzyskać tak drobnej stosunkowo rzeczy, jak wypłacenie drugiego dodatku drożyźnianego, bo cała ich polityka jest jedynym obrazem uległości i pokory nawet wobec tak oczywiście niedołężnego rządu, jakim się okazał gabinet hr. Stürgkha.

Z całej sesyi nie widzimy żadnego pomyślnego dla ludności rezultatu. Jeżeli za dodatni rezultat chce ktoś uważać widoczne rozbicie się w łonie stronnictw rządowych, jakiego świadkami byliśmy zarówno u Czechów jak i u Niemców i Polaków, to na tem kończyłaby się serya „prac“ dokonanych przez tę Izbę.

Ogólne zniechęcenie wśród tych stronnictw okazywało się na każdym kroku, a łączyła je tylko jedna myśl: utrącenie wszystkiego, co socyalni demokraci w interesie szerokich mas proponowali. Poza sprawami „patryotycznemi“, które prezes Koła polskiego nazywa „sprawami serca“, Izba ta nie miała żadnego poczucia dla potrzeb ludności i dlatego ta sesya zakończyła się w tym kierunku tak samo bezowocownie jak poprzednie.

Wycieczki robotnicze.

Wycieczki robotnicze — dalsze, za miasto, do różnych uroczych miejscowości lub historycznych zabytków, do zamków lub kopalń, łódkami rzeką lub piechotą w góry — słabo się u nas przyjęły i dopiero w ostatnich czasach zaczęły się nieco rozwijać.

Inaczej w innych krajach.

Bierzemy „Arbeiterkę“ do ręki i w dziale komunikatów napotykamy literalnie dziesiątki ogłoszeń o wycieczkach w góry, urządzanych w święta przez socyalistyczne stowarzyszenie turystyczne „Naturfreunde“. Bierzemy do ręki sprawozdanie szwajcarskie organizacyj młodocianych — widzimy znowu mnóstwo zdjęć z wycieczek szczytowych. To samo w południowych Niemczech, to samo w krajach skandynawskich. Nie mówimy już o licznych robotniczych klubach cyklistów, wioślarzy itd.; na razie przedewszystkiem mamy na myśli wycieczki piesze.

ALFRED CAPUS.

Powrót niewinnie skazanego.

(Z francuskiego).

Rzecz się dzieje w zapadłej mieścinie prowincyonalnej. Jan, ofiara pomyłki sądowej, został uznany za niewinnego i wraca z Nowej Kaledonii do miasteczka ojczystego. Jan — lat trzydziestu ośmiu, człowiek dobrze wychowany, łagodnego, miękkiego usposobienia.

SCENA I.

Jan i mer miasteczka.

Mer: Drogi młodzieńcze, przychodzę do ciebie z pewną drażliwą sprawą. Niechże się pan nie przestrasza, mówi do pana nie urzędnik, a przyjaciel. Nie należę do rzędu tych ludzi starej daty, opanowanych przez przesądy, uważających, że wyrok sądowy, nawet wyrok skazujący niewinnego, musi koniecznie na całe życie piętnować. Mojem zdaniem powinno się każdemu dać możność od pokutować swe winy. Przyznaję, iż można zabić lub ukraść pod wpływem specyalnych warunków — wtedy często da się wykazać, że zbrodniarz nie jest tak z gruntu złym... My materyaliści...

Jan: Bardzo dziękuję panu merowi za jego uczucia, pozwolę sobie jednak zwrócić uwagę, że w moim procesie zupełna niewinność moja została niedoparcie udowodnioną...

Mer: Wiem o tem, i musi mi pan oddać sprawiedliwość, że nie szczędziłem wysiłków i stosunków, by umożliwić panu powrót. Mnie zawdzięcza pan to, iż tylko pięć lat przesiedziałeś w Nowej Kaledonii. Znałem całą pańską czcigodną rodzinę, a i pana znałem jako malca. Byłeś pan grzecznem, przykładnem dzieckiem, i pamiętam, że parę razy otrzymałeś w szkole nagrodę za pilność. Przypominam to wszystko, abyś się pan nie obraził na mnie za propozycyę, jaką panu zaraz uczynię. Kiedy pana skazano za zamordowanie w celu rabunkowym starej Moran, powiedziałem sobie: „zaszło widocznie jakieś nieporozumienie“. Jakże byłem rad, kiedy znalazły się okoliczności łagodzące, i zamiast na gilotynę, dostałeś się pan do ciężkich robót. Jeszcze podczas śledztwa, pamiętam jak dziś, pytam sędziego: „czy jesteś pan pewny winy Jana Prechéra?“ Sędzia odrzekł, iż jest najzupełniej pewny. Nie wierzyłem w to, nie sprzeciwiałem się jednak, gdyż wypadało mi, jako najwyższej władzy w okręgu, być ostrożnym w wypowiadaniu swych sądów. W głębi duszy powtarzałem sobie: „Jan Prechér jest niewinny; niewinność jego wcześniej, czy później jak oliwa wypłynie na wierzch. Nie należy śpieszyć się i potępiać“. Teraz, drogi mój Janie, tak jestem szczęśliwy, że sprawiedliwość odniosła zwycięstwo i po pięciu latach uwolniono cię z zesłania.

Jan (wzruszony): Panie merze!...

Mer: Tak, przyznanie się tego nieszczęsnego Martina nie pozostawia żadnych wątpliwości. Ktoby mógłby przypuścić? Taki miły chłopak, przez wszystkich lubiany! Po pięciu latach wyrzuty sumienia zmuszają go do przyznania się — po pijanemu coprawda. O tak, pijaństwo do najgorszego doprowadza! Przyjacielu, pamiętaj, abyś się nigdy nie upijał. Martin niech ci będzie odstraszającym przykładem: pomyśl tylko, upił się, wygadał się — i poszedł na zesłanie. Nie ulega wątpliwości, że ten zbój zamordował ciotkę Moran... Wiesz pan, cobyś zrobić powinien dla Martina?

Jan: Co?

Mer: Rozważ pan to: wszyscy lubili bardzo tego wesołego chłopca, a i pan masz mu wiele do zawdzięczenia: gdyby nie on, do końca życia zostałbyś w Nowej Kaledonii, nieprawdaż?

Jan: To nikczemnik!

Mer (oburzony): Co za czarna niewdzięczność?

Jan: Powinien był przyznać się przed pięciu laty!

Mer: Przyjacielu, niema doskonałości na tem świecie, należy być wyrozumiałym! Mojem zdaniem, powinienby pan okazać jakąś usługę swemu... następcy. To ubogi chłopak... Sądzę, iż dobre wrażenie sprawiłaby notatka w dziennikach o tem, że mu pan posyła sto franków... Będąc w Nowej Kaledonii, musiałeś pan przecie zaoszczędzić trochę grosza. Dar ten, powtarzam, zrobi ci dobrą opinię.

Jan: Za nic w świecie! Temu zbójowi!?

Mer: Nie masz słuszności, młodzieńcze, nie masz słuszności! Znajdujesz się pan w bardzo drażliwem położeniu. Nie mówię naturalnie o sobie. Powtarzam, jestem wolny od przesądów i nie mam zamiaru zrywać z tobą stosunków. Co innego jednak inni obywatele naszej gminy. Tak czy inaczej, wyrok, skazujący człowieka na ciężkie roboty, spra-

U nas — niestety — inaczej.

Piękny niedzielny wiosenny lub letni dzień; słońce świeci, w polu łany zboża zielenią się lub świecą się złotem, cudne powietrze, lasy i widoki wołają ludzi do siebie. Lecz — naogół — mało robotników spotykamy za miastem.

Zajdźmy natomiast do ciemnych, dusznych, obskurnych szynków; zajrzyjmy do pylnych tanich podmiejskich lokalów „rozrywkowych“ — a znajdziemy tam setki robotników, szukających wątpliwego wypoczynku i puszczających ciężko zarobiony grosz.

Należałoby myśleć o częściowej chociażby naprawie tych stosunków. Względy i hygieniczne, i oświatowe, i wszelakie inne każą zabrać się do tej roboty. A przedewszystkiem młodocianych, młodzież robotniczą, podrastające pokolenie należy nauczyć zamiłowania do przyrody.

Bratnia partya niemiecka posiada w tym celu specyalne wydawnictwo — „Z kijem turysty“.

Być może na razie organizować dalsze wycieczki — w Tatry, w Pieniny — przyjdzie z trudnością (jakkolwiek nie jest to wcale rzeczą niemożliwą). Lecz — jeśli mowa np. o Krakowie — mamy przecież w pobliżu dużo pięknych zabytków. Mników, Kobylany, Podgórki, Dubie — wszystkie te urocze miejsca są położone w kilku lub kilkunastu kilometrach od Krakowa. Notabene do wielu z nich można skrócić sobie drogę koleją.

A jak trafić? — zapytają. Bardzo prosto. Wystarczy nabyć za koronę porządną mapę okolicznych powiatów. Nauczyć się oryentować według mapy nietrudno.

Silniejsi mogą wybrać się dalej — do zamków Lipowca, Wiśnicza lub Lanckorony. Wyjechawszy w sobotę na noc, możemy wydostać się na Babią górę. Bez trudności zwiedzimy też piękne wzgórza w okolicy Myślenic (Luboń, Strzebel). Żywieckie wzgórza też niedaleko.

Wycieczki te możemy urozmaicić. Możemy z U. L. zaprosić ze sobą przyrodnika-geologa, botanika. Możemy — jeśli wybieramy się do dalszej miejscowości — zawiadomić miejscowych towarzyszy i zapoznać się tam z nimi. Możemy skonstruować własny chór lub zaprosić ze sobą „Lutnię“. Tysiącem słowem sposobów możemy wycieczki urozmaicić i uprzyjemnić! Oglądniemy po drodze łomy porfiru w Regulicach, marmur w Dębniku, wapienniki w dolinie Krzeszowickiej i wiele jeszcze innych rzeczy.

Robotnikowi trudno urządzić sobie wakacye i spocząć w letnisku. Lecz czy nie czytaliśmy o kolonii letniej socyalistycznej pod Londynem, o letnisku robotniczem pod Sztutgartem, o masowych wycieczkach dzieci robotniczych w Gracu?

Mamy też „prawo do słońca“, towarzysze — prawo do siły, do zdrowia, do przyrody. Weźmy kij do ręki, plecak na plecy, wstańmy w niedzielę wcześnie — i w pole, w góry!

„Jestem sobie pan i król
Wśród zielonych łąk i pól“!...

Nie potrzebujemy chyba podnosić także wielkiego kształcącego znaczenia tych wycieczek. Poznajemy kraj, zwłaszcza tak ciekawe uprzemysławiające się krakowskie i chrzanowskie, poznajemy przyrodę, poznajemy lepiej życie chłopa. A że przytem idąc przez wsie i osady czasem także dla sprawy coś zrobimy — i to pewne. Wszak krakowskie, podgórskie i dobczyckie — to nasz okręg. Chrzanowskie również wkrótce stanie się naszem. Myślenickie, Wadowickie — tam też już nie jest obcą idea socyalistyczna.

W Belgii tak często robią towarzysze: Niedziela lub święto — i setki towarzyszy na rowerach lub piechotą rozsypuje się po okolicach ośrodków przemysłowych z broszurami i odezwami w torbach.

I — w przelocie — niejedno ziarno zasiejemy. Niespostrzeżenie — na odpoczynku wśród marszu — niejedno nadużycie wykryjemy i niejedną korespondencyą prasę partyjną zasilimy.

Lecz to wszystko oczywiście — bez przeszkody dla właściwych celów wycieczkowych.

Myśli te, które tu wyłuszczyliśmy, zapewne już niejednemu do głowy przychodziły. Należy tylko — jak we wszystkiem — rzecz zorganizować. Prawdopodobnie najwłaściwszemby było założenie, wzorem zagranicznych towarzyszy, „klubów turystycznych. Taki klub układałby marszrutę, ogłaszałby wycieczki, wyszukałby (w razie potrzeby) kierownika, zorganizowałby ewentualnie wycieczki dla dzieci itd. Wcześniej, czy później do założenia takich klubów przyjść musi. Pod Krakowem i Stanisławowem, Żywcem i Białą, Sączem i Sanokiem i w wielu innych miejscach cudowne okolice wprost wołają ludzi do turystyki.

Tylko odrobinę inicyatywy, trochę dobrej woli!

K. Czapiński.

Austryacki dług państwowy.

Sprawozdanie komisyi budżetowej, powołujące się na komisyę dla kontroli długu państwowego, rzuca bardzo ciekawe światło na ten tak ważny dla finansów państwa punkt. Ogólny dług państwowy składa się z dwóch kategoryj: z długu ogólnego, powstałego z przejęcia przez Austryę długów, narobionych przed erą konstytucyjną i z długu czysto austryackiego. W r. 1894 obydwa te długi wynosiły 8 miliardów 800 milionów K, a do r. 1911 powiększyły się o trzy miliardy 400 milionów, tak że obecnie stan długu państwowego wynosi 12 miliardów 200 milionów K. Ponieważ część tego długu (1400 milionów) umarzają Węgry w formie stałych rat rocznych, pozostaje rzeczywisty dług 10 miliardów 722 milionów. W r. 1911 zrobiono nowych długów na 557 milionów, zatem z początkiem b. r. dług urósł do 11 miliardów 279 milionów K. Roczne oprocentowanie tego długu wynosi 518 milionów K.

Długi te mają swe źródło w dwojakiego rodzaju wydatkach. Ponieważ państwo żyje wyłącznie z dochodów z podatków, przedsiębiorstw, monopolów i majątku nieruchomego, musi na pokrycie wydatków, przewyższających te dochody, zaciągać długi, jak każdy prywatny przedsiębiorca. Jeżeli państwo zaciąga dług na cel produktywny, np. na budowę kolei, telefonów itp., jest to wydatek opłacający się w ten sposób, że same te przedsiębiorstwa opłacają procent od zaciągniętego długu, a czasem nawet spłacają powoli włożony w nie kapitał, czyli amortyzują się. Do tej kategoryi długów należą w pewnej mierze koleje państwowe, których wybudowanie względnie wykupno z rąk prywatnych kosztowało 4 miliardy. W teoryi koleje powinny same oprocentować i amortyzować włożony w nie kapitał, ale w Austryi koleje dają deficyt, wskutek czego państwo dopłaca do nich z innych swych dochodów 70 do 100 milionów K rocznie.

Ta forma zaciągania długów na cele produktywne jest uzasadnioną i nikt przeciw niej nie podnosi zarzutów. Inaczej ma się rzecz z długami, zaciągniętemi na inne cele, głównie wojskowe, które nie przynoszą żadnego dochodu, tak że pokrycie procentowe musi nastąpić z podatków. Takich długów nieproduktywnych mieści się w 11 miliardowym długu państwowym najmniej połowa, wydana na rzeczy, o których już dawno słuch zaginął. Jeżeli robi się dług na budowę okrętów wojennych, na budowę twierdz, na nowe karabiny i armaty, to w przeciągu kilku lat, a wobec postępu techniki wojennej czas ten robi się coraz krótszy, rzeczy te znikają, aby zrobić miejsce nowym, na sprawienie których trzeba zaciągnąć nowy dług. Dalszą nieproduktywną rubrykę stanowi część długów, pochodząca z lat nieszczęśliwych wojen w latach 1859 i 1866, za które ludność Austryi dotąd pokutuje w formie opłaty procentów.

W najbliższym czasie nastąpi znowu znaczne powiększenie długu. Jeżeli nastąpi to na rzecz różnych inwestycyj: na koleje, kanały, telefony, drogi itd., to nikt nie będzie się temu sprzeciwiał, bo taki dług zawsze sam się opłaci, nie mówiąc o zyskach, jakie przemysł i handel wskutek zamówień i wzrostu ruchu będzie miał. Niestety, czeka nas jednak także pomnożenie

---

wiedliwy, czy niesprawiedliwy, rzuca na niego cień. A w dodatku jesteś pan pierwszą ofiarą pomyłki sądowej w naszym okręgu: już przez to samo niechętnem okiem będą na pana spoglądali. Nie chcę się panu ze swem zdaniem narzucać, radzę tylko pomyśleć o tych stu frankach dla Martina. Namyśl się pan; przed wieczorem zajdę i dowiem się, coś pan zadecydował. Bądź zdrów, przyjacielu.

SCENA II.

Jan i sąsiadka.

Sąsiadka: Dzień dobry, panie Precher.

Jan: Dzień dobry pani.

Sąsiadka: Jakże się panu powodzi?... Panie, sprzedawałam mleko temu zacnemu... temu zbójowi Martinowi. Chociaż to zbrodniarz okropny, lubił jednak mleko. Był to jeden z najlepszych moich odbiorców... Myślę tedy sobie: jeden odbiorca ubywa, trzeba więc na jego miejsce znaleźć innego. Przychodzę zapytać pana, czyby pan nie brał u mnie mleka? Mogę przynosić co rana. Dziewięć sous za dzbanek.

Jan: Bardzo pani dziękuję, ale nie pijam mleka.

Sąsiadka: Jakto? Czyż pan nie lubi mleka?

Jan: Nie znoszę.

Sąsiadka: Tak, tak. A Martin tak lubił mleczko.

Jan: Nie pijam mleka nigdy, w przeciwnym razie, niech mi pani wierzy...

Sąsiadka: Ciotka Moran też kupowała u mnie, cóż, kiedy pan... kiedy ją zamordowano. To przez pana mam tyle strat! Jednakowoż, kto mógł zamordować starą Moran?

Jan: Sądzę, iż nie ulega żadnej wątpliwości... Martin przyznał się...

Sąsiadka (z niedowierzaniem): Przyznał się? Tak, przyznał się... Hm... doprawdy, udało się panu.

Jan: Masz tobie!...

Sąsiadka (odchodzi, mrucząc pod nosem): Póki ten znajduje się w miasteczku, nie odważę się wychodzić wieczorami na ulicę!

SCENA III.

Mer i Jan.

Mer (wzburzony): Trzeba z tem już raz skończyć!

Jan: Panie merze, namyśliłem się; poszlę Martinowi sto franków.

Mer: Mój panie, nie o te głupie sto franków chodzi! Ładnych rzeczy się dowiaduję! Wczoraj opowiadałeś pan każdemu spotkanemu, że jesteś niewinnym — proszę nie przeczyć. Prawda, trąbiłeś pan na prawo i na lewo o swej niewinności? Tak! To jest niedopuszczalne... Słuchając pana, można pomyśleć, iż w całej gminie jesteś pan jedyną niewinną osobą. Czy sądzisz pan, że w ten sposób znajdziesz pan tu przyjaciół?... Niewinny! Wielu jest niewinnych! Nie pan sam! A tacy niewinni, jak pan... mówiąc między nami...

Jan: Już tego nie będę mówił... W pierwszej chwili nie mogłem się powstrzymać...

Mer: Dziś przyjechali trzej angielscy turyści; rozpytują, gdzie ten niewinnie skazany! To nas kompromituje: obcy dopytują się o pana! Tak, otwarcie panu powiem, wzbudziłeś pan powszechne oburzenie swem nietaktownem zachowaniem się... Panie Precher, zastanów się pan nad swem położeniem... Sędzia, który wydał skazujący pana wyrok, posiada w okolicy willę, w której spędza lato. Czyż pan nie uważa, że byłoby to z pańskiej strony najwyższym brakiem taktu, gdybyś się pan z nim kiedy spotkał. Po tem, co zaszło, po tej fatalnej pomyłce sądowej, nie wypada panu pozostawać w naszej gminie. Jedynie w Paryżu mógłbyś pan zamieszkać. To miasto olbrzymie pozwala łatwo rehabilitować się największym nawet zbrodniarzom; wiele rzeczy, które na prowincyi są niedopuszczalne, uchodzą w Paryżu. Jedź pan do Paryża... Kto wie? Być może obywatele tutejsi przebaczą panu za parę lat i będziesz pan mógł wrócić. Jedź pan więc — pociąg odchodzi o godzinie ósmej. Stanowczo nie możesz pan pozostawać w naszej gminie.

Jan (ze smutkiem): W takim razie żegnam pana, panie merze.

Mer: Żegnam cię, przyjacielu. Życzę powodzenia.

długu na wydatki wojskowe, połączone z uchwaloną świeżo „reformą“ i z planami powiększenia floty. Przeciw tej kategoryi długów ludność będzie się silnie broniła, gdyż dalszego obciążenia absolutnie już nie wytrzyma. A oprócz tego forsowanie wydatków wojennych powiększa niebezpieczeństwo zawikłań zewnętrznych, bo nareszcie państwa nie będą mogły dłużej tych zbrojeń wytrzymać i zechcą usunąć je przez wojnę.

Ostatnie posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń, 6 lipca.

O rzekomą obrazę Rusinów.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów poseł tow. Reger złożył oświadczenie, że na końcu wczorajszego posiedzenia w czasie, w którym zazwyczaj panuje wzburzenie i nerwowość, wymknęło mu się słowo nieparlamentarne. (Poseł Reger zawołał: „ruskie chrunie“). Niewezwany do tego, wyraża swe ubolewanie i oświadcza, że nie miał zamiaru przez to obrazić narodu ruskiego. Słowom jego podsunięto znaczenie, na które nie może się zgodzić. Wyraz ten, który u nas jest ogólnie używany w żargonie polityeznym, można zrozumieć tylko w tym sensie.

Prezydent odpowiedział, że wiceprezydent Izby nie słyszał wczoraj tego wyrażenia i nie mógł przeciw niemu wystąpić. Prezydent z zadowoleniem stwierdza, że sprawa została w ten sposób załagodzona.

Następnie Izba przystąpiła z porządku dziennego do referatu posła Steinwendera o sprawozdaniu komisyi budżetowej w sprawie projektu ustawowego

sprzedaży nieruchomości państwowych.

Poseł Breiter sprzeciwił się sprzedaży gmachu prokuratoryi skarbu we Lwowie arcybiskupstwu ormiańskiemu za cenę niższą, aniżeli ofiarował reflektant prywatny i wniósł o odesłanie wniosku do komisyi.

Wniosek ten odrzucono i przyjęto przedłożenie rządowe.

O inwestycye kolejowe.

Następnie przyjęto bez dyskusyi wnioski komisyi kolejowej z wezwaniem do rządu, aby celem zabezpieczenia kosztów przeprowadzenia programu inwestycyjnego z zastrzeżeniem zaciągnięcia kolejowej pożyczki inwestycyjnej w odpowiednim czasie, na rok 1913 wstawił pierwszą ratę w wysokości 140 milionów koron do budżetu. Ministerstwo kolejowe obowiązane jest corocznie przedkładać Izbie szczegółowy wykaz przeprowadzonych inwestycyi.

Weryfikacya mandatów.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi legitymacyjnej w sprawie weryfikacyi mandatów.

Referent mniejszości poseł tow. Winarsky zarzucił, że w komisyi legitymacyjnej mandaty zaprotestowane przekazuje się do referatu przyjaciołom politycznym dotyczących posłów, przez co komisya stała się towarzystwem wzajemnego ubezpieczenia mandatów. Jest więc koniecznem utworzyć niezawisły trybunał wyborczy. Dalej omawiał wybór poszczególnych posłów, w szczególności Oberleitnera i Freislera i wykazywał różne nadużycia przy tych wyborach popełnione.

Poseł tow. Daszyński

oświadczył, że wybory galicyjskie przestały już odgrywać pierwotną swą w Austryi rolę. Wybory na Bukowinie, Śląsku, Morawach i Wiedniu odbywają się już na sposób galicyjski i jest to już przedawnionym frazesem, jeżeli dziś się mówi o „wyborach galicyjskich“. Żalił się na nadużycia wyborcze wogóle, które mają miejsce wszędzie przy tolerancyi lub pomocy rządu. Często też przesuwa się granice okręgów wyborczych. W okręgu wyborczym mowcy zostało 600 wyborców przeniesionych do innego okręgu z powołaniem się na rozporządzenie ministerstwa skarbu z lat 1905/6, mimo, iż ustawa wyborcza pochodzi z r. 1907. Mowca wniósł przeciw temu rekurs. Gdy został wybrany, wniesiono protest przeciw jego wyborowi, ponieważ granice okręgu wyborczego zostały przesunięte. (Wesołość). Następnie omawiał sposób układania list wyborczych, zaprowadzenie pauz południowych t. zw. „godziny duchów“, podczas której odbywają się różne korektury rezultatu wyborczego. Omawiał nadużycia przy wyborze posła Hruszki (chrz. soc.) na Bukowinie, gdzie lokal wyborczy otoczono wojskiem i nie wpuszczono męża zaufania opozycyi. A gdy ten dostał się przez okno do lokalu, komisarz wyborczy powiedział mu: „Pan wprawdzie przyszedł, ale pana tu niema“. Mowca zakończył wnioskiem.

„Komisya legitymacyjna daje wyraz swemu zapatrywaniu, iż ustanowiony w § 41 ustawy wyborczej termin jednoroczny okazał się przeszkodą do sumiennego badania ważności poszczególnych wyborów. Komisya w ciągu roku nie może swych prac w całości skutecznie załatwić. Komisya jest zdania, że do weryfikacyi poszczególnych wyborów należy zaprowadzić trybunał wyborczy“.

Po przemówieniach posłów Gustawa Grossa, Breitera i tow. Grigorovici'ego i licznych sprostowaniach faktycznych przystąpiono do głosowania i uznano za ważny wybór 38 posłów, między innymi Markowa, Śmiłowskiego, Stesłowicza, Löwensteina, Rosnera, Liebermana, Oleśnickiego, Lwa Lewickiego, Antoniego Lewickiego, Stapińskiego, Łyszczarza, Krogulskiego, Kędziora, Bojki, Steinhausa, Sterna, Abrahamowicza, Korytowskiego, Głąbińskiego, Dobiji, Götza, Ptasia, Wróbla, Hallera, Lasockiego i Galla.

„Korektura“ czwartkowego głosowania.

Jak wiadomo, Izba we czwartek przyjęła wniosek posła tow. Adlera, aby sprawozdanie komisyi o chorobach zakaźnych postawić w piątek jako drugi punkt porządku dziennego.

Wczoraj powtórnie głosowano nad tą sprawą i 171 głosami przeciw 97 uchwalono przesunąć ją na koniec posiedzenia. Pierwej załatwiono szereg pomniejszych spraw, między innemi o pomocy w klęskach elementarnych, o sanacyi kolejowego ruchu towarowego.

Echo „uroczystości“ sokolich.

Minister Heinold odpowiadał na interpelacyę posłów Grossa i Wolfa w sprawie obicia studentów niemieckich w Pradze oświadczył, że już teraz na podstawie wyników śledztwa stwierdzić można, że twierdzenie, jakoby 40 studentów zostało obitych, mija się z prawdą i że uczestnicy uroczystości sokolich uczynili wszystko, by uniknąć zatargów.

Zamknięcie posiedzenia.

Poseł Stölzl wyraża wszystkim urzędnikom Izby uznanie i podziękowanie za nadzwyczajną gorliwość; toż samo i ekspozyturze parlamentarnej biura korespondencyjnego za pełną poświęcenia działalność i bezstronność w sprawozdaniach.

Prezydent życzył posłom wesołych wywczasów i oświadczył, że następne posiedzenie zwoła w porozumieniu z prezesami klubów.

* *
*

O ustawę górniczą.

Na posiedzeniu komisyi gospodarczej po referacie posła Schöpfera uchwalono wezwać rząd, by w r. 1914 przedłożył projekt powszechnej ustawy górniczej i by rządowi odstąpić rezolucye stojące z tą sprawą w związku.

Nowela kanałowa.

W komisyi wodno gospodarczej wczorajsze zajście zażegnano oświadczeniami przewodniczącego Udrżala i posła Koroszeca, poczem toczyła się dalsza dyskusya generalna nad nowelą do ustawy o drogach wodnych. Następne posiedzenie komisyi jest przewidziane na tydzień przed rozpoczęciem się sesyi jesiennej Rady państwa.

Przegląd polityczny.

Zjazd Wilhelma II z carem. Do tradycyi polityki niemieckiej należy utrzymanie dobrych stosunków z Rosyą. Tradycya ta idzie tak daleko, że Niemcy mimo przymierza z Austryą, które z natury rzeczy jest wymierzone przeciw Rosyi, zawierają z nią osobne tajne umowy, jak np. głośna „reasekuracya“ Bismarka i zeszłoroczna umowa w Potsdamie. Oba państwa należą do dwu odrębnych grup dyplomatycznych, zwalczających się na wszystkich polach. Niemcy są w trójprzymierzu, a Rosya w trójporozumieniu, co im nie przeszkadza utrzymywać na zewnątrz serdeczne stosunki, opierające się na pokrewieństwie dynastyi i na — wspólnej chęci utrzymania pokoju. Nic dziwnego zresztą, że Niemcy tak ostentacyjnie ubiegają się o przyjaźń Rosyi. Państwo carów po klęskach w Azyi wschodniej i po rewolucyi zdołało znowu osiągnąć wysokie znaczenie w rzędzie mocarstw europejskich; przymierze z Francyą daje Rosyi możność zaciągania pożyczek, porozumienie z Anglią zapewnia jej możność ekspanzyi w Persyi; z Japonią Rosya zawarła umowę co do podziału sfery wpływów na Dalekim Wschodzie; z Włochami Rosya żyje w specyalnej przyjaźni — słowem, Rosya znowu stała się celem ogólnych zabiegów. Wilhelm II nie chce też pozostać w tyle poza Anglią, Francyą i Włochami, więc corocznie zjeżdża się z Mikołajem, aby zademonstrować, że ani on do Rosyi, ani Rosya do niego nie czuje żadnych złych zamiarów.

Zjazd obecny zrobiono jeszcze ważniejszym niż dawniejsze, gdyż przybyli nań także obustronni kierownicy polityczni: z Niemiec kanclerz Bethman Hollweg, a z Rosyi premier Kokowcew i minister spraw zagranicznych Sazonow. Oprócz tej pompy rozpuszczono też pogłoskę, że trzeci syn Wilhelma, książę Adalbert ma się zaręczyć z najstarszą córką cara Olgą, co w jeszcze większym stopniu zacieśni węzły obie dynastye łączące. Ogólnie jednak wyrażają zdanie, że ani zjazd, ani małżeństwo w niczem nie zmienią istniejących obecnie konstelacyj politycznych. Pokrewieństwa dworów nie regulują już teraz stosunków narodów.

Zaostrzenie stosunków między Austryą a Włochami. Arcyksiążę Eugeniusz złożył swą godność jako inspektor armii w Tyrolu, a następcą jego mianował cesarz byłego szefa sztabu generalnego Conrada-Hötzendorfa. Ta nominacya wywołała na giełdzie bardzo złe wrażenie, bo upatrywano w tem zaostrzenie stosunków austryacko-włoskich. „N. fr. Presse“, omawiając tę nominacyę, pisze, że wszystko składa się tak, że Włochy i Austrya powinny żyć w najlepszej przyjaźni. Warunki po temu były, a jednak Austrya, jeżeli nie chce się dać zaskoczyć, musi uwzględnić ku swemu ubolewaniu tak nieprzyjazne dla Austryi usposobienie mas we Włoszech. Tyrol stał się arsenałem dla obrony granic. Bar. Conrad zostaje inspektorem armii w Tyrolu, gdzie zna każdą ścieżkę w kraju. Troska o Tyrol wywołała zatarg z hr. Aehrenthalem. Austrya wysłała tam sławnego żołnierza, bo tam najcięższa robota jest do spełnienia.

Przegląd społeczny.

Ruch cennikowy kucharzy krakowskich. Zawarta w roku 1910 umowa kończy się dnia 10 b. m. Wobec tego organizacya kucharzy wygotowała poniższy projekt umowy, uchwalony przez ogół kucharzy na zgromadzeniu, odbytem w dniu 25 z. m. i przedłożyła go właścicielom restauracyj.

1) Czas pracy trwa w ciągu dwóch po sobie następujących dni 22 godziny, a to w ten sposób, że praca rozpoczyna się jednego dnia

od godziny 8 rano i trwa do godziny 11 w nocy, drugiego dnia od godz. 8 rano do 3 po południu. Godziny poza wymienionym powyżej czasem mają być wynagradzane osobno. Każdy kucharz otrzymuje jeden cały dzień w tygodniu wolny od pracy; w ten sposób ogólna ilość godzin pracy w tygodniu nie może przenosić 66 godzin. W pierwsze dni świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy oraz w dzień Bożego Ciała nie pracuje się. Interesy hotelowe w dni te mogą wydawać potrawy wyłącznie pod numery. Każdy kucharz, pracujący przez rok w tym samym interesie, otrzymuje 14 dniowy urlop płatny. W razie pracowania krócej niż rok, urlop oblicza się w stosunku 1 dnia od miesiąca pracy. Kucharz nie ma obowiązku starać się o wyszukanie odpowiedniego zastępcy.

2) Płaca. Najniższa płaca, poniżej której nie można przyjąć kucharza do roboty, wynosi 100 koron miesięcznie. Za godziny pozaprogramowe płaci się 1 K za godzinę. Obecne płace nie mogą uledz obniżeniu.

3) Uregulowanie sprawy uczniów. Do interesów przyjmowani będą chłopcy tylko w charakterze uczniów, co najmniej na 3 letni czas nauki i to w tym stosunku. że na 4 kucharzy może przypaść najwyżej 3 uczniów, na 2—3 kucharzy 2 uczniów na 1 kucharza 1 uczeń. Na ucznia może być przyjęty chłopiec po ukończeniu co najmniej 4 klas szkoły ludowej. Panowie gospodarze obowiązani są posyłać chłopców do szkoły przemysłowej.

4) Pośrednictwo pracy. Panowie gospodarze uznają organizacyę kucharzy i zobowiązują się przyjmować kucharzy do pracy i chłopców do nauki wyłącznie za pośrednictwem biura pośrednictwa pracy centralnej organizacyi personalu, zatrudnionego w hotelach, restauracyach i kawiarniach Austryi. Umowa niniejsza obowiązuje obie strony na przeciąg lat dwóch, to jest do dnia 10 lipca 1914 roku.

Organizacya kucharzy wyznaczyła termin do udzielenia odpowiedzi najdalej do dnia 9 b. m. Zapał do walki o polepszenie nieznośnych warunków pracy wśród kucharzy, pracujących teraz po 16 godzin na dobę, jest ogromny. To też niewątpliwie podjęta przez komitet kucharzy akcya cennikowa zakończy się dla robotników zwycięstwem.

Celem poparcia walki kucharzy, zwołuje centralna organizacya ogólne zgromadzenie wszystkich pracowników przemysłu gospodnio-szynkarskiego na poniedziałek dnia 8 b. m. o godzinie 12 w nocy do lokalu miejskiej Kasy chorych.

Strejk robotników portowych w Londynie trwa już szósty tydzień. Mimo iż robotnicy bliscy są wygłodzenia, z całą stanowczością prowadzą dalej walkę w obronie swojej organizacyi i swych praw. Rząd liberalny nie chce sobie zrazić przedsiębiorców, więc nie miesza się do strejku. — Wprawdzie parlament uchwalił rezolucyę tow. O'Grady'ego, wzywającą rząd do interwencyi między przedsiębiorcami a robotnikami, jednak przedsiębiorcy wrzucą tę uchwałę do kosza. — Walki klasowe w Anglii doszły do niezwykłego napięcia, co przyczyni się do klasowego uświadomienia rzesz robotniczych.

KRONIKA.

Sobota 6 lipca.

Nowiny krakowskie.

Odczyt Stefana Żeromskiego. Wczoraj popołudniu autor „Ludzi bezdomnych" i „Urody życia" wygłosił w szczelnie zapełnionej sali teatru na wystawie architektonicznej odczyt o Rapperswilu, urządzony staraniem Towarzystwa przyjaciół muzeum rapperswilskiego.

W odczycie swym Stefan Żeromski wykazał stronniczość i niesprawiedliwość zeszłorocznego orzeczenia sławetnej komisyi rapperswilskiej.

Znane oskarżenia przeciw gospodarce kustosza Rosenwerth-Rużyckiego i jego manii fałszowania pamiątek („laska Kościuszki", „naprawiane mundury i t. d) poparł Stefan Żeromski dowodami w pewnej części przytoczonymi w jego broszurze p. t. „O przyszłość Rapperswilu", opublikowanej nakładem wydawnictwa „Życie", a streszczonej w swoim czasie w „Naprzodzie".

Żeromski przestudyował papiery po ś. p. Henryku Bukowskim ze Sztokholmu, dobroczyńcy i wiceprezesie muzeum rapperswilskiego. Z papierów tych, znajdujących się w posiadaniu siostry ś. p. Bukowskiego, p. Gierszyńskiej w Ouarville, przytoczył Żeromski list Bukowskiego do rady muzealnej wymieniający i stwierdzający cały szereg falsyfikatów popełnionych przez Różyckiego.

Zakończył Żeromski swój odczyt wyrażeniem nadziei, że akcyi Towarzystwa przyjaciół muzeum rapperswilskiego uda się przecie muzeum to ocalić z rąk wandalów.

Władysław Żeleński obchodzi dziś 75-tą rocznicę urodzin. Sędziwy kompozytor położył wielkie zasługi około muzyki polskiej. Skomponował on cztery opery: „Konrad Wallenrod", „Janek", „Goplana" i „Stara baśń", oraz szereg pieśni i symfonij. Jego staraniem powstało w Krakowie przed 25 laty konserwatoryum, którego dyrektorem od założenia aż do dziśdnia jest Żeleński. Nestorowi muzyki polskiej składa dziś cały świat muzyczny i społeczeństwo polskie serdeczne życzenia.

Jakie „przyjemności" spotkać mogą podróżującego w Galicyi? Odpowiedzią na to jest list, otrzymany przez nas od jednego z towarzyszy drukarskich, I. P., który podajemy w całości:

„Pasażerowie, jadący koleją dnia 2 lipca b. r. na przestrzeni Zakopane-Kraków, mieli niezwykłe, chociaż w Galicyi częste! — przygody. O tem, że pociąg podążał z chyżcścią żółwia, nie trzeba chyba wspominać... Ważniejsze, iż między stacyami: Stronie-Strzyżów wykoleił się jeden wóz po ciągu towarowego, uniemożliwiając temsamem przejazd pociągowi osobowemu.

Przez cztery godziny, wskutek tego „drobnego" wypadku, stał pociąg wśród stromych ścian toru kolejowego. Wreszcie usunięto przeszkody.

Radość jednak podróżnych krótko trwała. Bo oto na stacyi w „Podgórzu-Bonarka" zdarzył się nowy wypadek. Pociąg rozerwał się na dwie części. Jedna część „rozkołowionego" pociągu uderzyła o drugą, a na dobitek złego — maszyna się cofnęła wstecz, co nie pozostało bez następstw. Podróżni, mimowoli padali sobie w objęcia lub też na podłogę, a od tej akcyi nie separowały się przeróżne pakunki, umieszczone nad głowami podróżnych: padały na wszystko i wszystkich.

Wiadomo, że cierpliwość ludzka ma pewne granice. Głupstwo, że jechaliśmy z szybkością żółwią; głupstwo, że — głodni i bez możności zjedzenia czegoś — czekaliśmy przez cztery godziny na usunięcie przeszkody, powstałej w Stronie-Strzyżowej przez wykolejenie się pociągu, ale cierpliwość nasza wyczerpała się wreszcie po tem ostatniem zdarzeniu.

Nie chcę przytaczać tego, co inni pasażerowie mówili o tych porządkach kolejowych; nie chcę przytaczać tych błogosławieństw i życzeń, jakie wówczas padły z ust podróżnych pod adresem zarządów kolejowych. Przytoczę tylko słowa, którem wypowiedział, będąc zdenerwowany nietyle temi „nieprawidłowościami" w ruchu kolejowym, co uderzeniem pakunku, jaki spadł mi na ramię podczas zderzenia słowa, po tysiąc razy drukowane w pismach, po tysiąc razy wyrzeczone przez podróżujących kolejami galicyjskiemi: — „Oto jest osławiony szparsystem!"

Posłyszał je zastępca naczelnika i z całym impetem, na jaki go stać było, wpadł na mnie.

Sprowadzono mnie do biur na stacyi i spisano ze mną protokół, którego nie dano mi ani do przeczytania, ani do podpisania. Dopiero później dowiedziałem się, że w protokóle tym — w redakcyi pana zastępcy naczelnika — podniesiono przeciwko mnie, wrzekomo wypowiedziane przezemnie, niepochlebne słowa pod adresem dyrekcyi kolejowej, różniące się ogromnie od tych, com je wyrzekł.

I pan „naczelnik", młody urzędniczyna, i pan protokolant traktowali mnie, jak zbrodniarza lub, w najlepszym razie, skończonego batiara, mimo, iż przepisom legitymacyjnym uczyniłem zadość — na ich żądanie. Uwaga moja, że nie mają przed sobą jakiegoś łotra, podziałała na nich istotnie, ale w kierunku ujemnym...

Aresztowano mnie, a policyanta zastąpił — robotnik kolejowy, który cień mojej osoby oddał w ręce policyi podgórskiej. I, chociaż nie jestem apologetą policyi — zwłaszcza podgórskiej — przyznać muszę, iż zachowanie jednego z inspektorów wobec mnie nie da się porównać z „grzecznością" pana zastępcy naczelnika stacyi Podgórze-Bonarka. Policyi podgórskiej legitymacya moja wystarczała najzupełniej — dlatego też wyszedłem z niej wolny.

Wypadki, jakim uległ ów pociąg, nie przedostały się do wiadomości prasy. Dyrekcya kolejowa nie chciała, widocznie, pochwalić się nimi... Mniejsza z tem.

Najciekawsze ze wszystkiego jest to, że ów urzędniczyna na stacyi Podgórze-Bonarka, odgrażał się wytoczeniem mi procesu, którego podstawą mają być nie słowa, jakiem wyrzekł, lecz zaimprowizowane przez niego samego. Poturbowany, zdenerwowany, a wkońcu aresztowany — mam być jeszcze oskarżonym, czegobym zresztą istotnie pożądał! A że wypadek kolejowy na stacyi Podgórze-Bonarka nie był zbyt niewinny, tego dowodem, iż telefonicznie stamtąd zawezwano na dworzec kolejowy krakowskie Pogotowie ratunkowe!

Ja udaję się na drogę sądową i z niecierpliwością oczekuję oskarżenia, wystosowanego przez prokuratoryę na podstawie kłamliwego sprawozdania zastępcy naczelnika stacyi Podgórze Bonarka.

Niech skandal wyjdzie poza tory i biura dyrekcyi kolejowej! Niechaj przybędzie jeszcze jeden publiczny dowód, sądownie stwierdzony, bezgranicznego lekceważenia sobie swych podróżnych przez władze kolejowe i ich „reprezentacye".

A tę „reprezentacyę" ze stacyi Podgórze-Bonarka należałoby wysłać do policyi podgórskiej, celem nabycia w niej odrobiny taktu w stosunku do podróżnych...

Tego sławetnego przedstawiciela dyrekcyi kolei krak. polecamy szczególniejszej opiece dyr. kol., pana Zborowskiego.

Stan zdrowotny w Krakowie. Fizykat miejski ogłasza, że stan zdrowotny, co się tyczy chorób zakaźnych, jest w tym roku w Krakowie pomyślniejszy, niż w roku zeszłym. Pomijając ospę, którą należy już od 19 maja uważać za wygasłą, liczba innych chorych zakaźnych w porównaniu z rokiem 1911 jest o połowę mniejszą. Przypadków odry, szkarlatyny i dyfteryi w pierwszej połowie b. r. było o połowę mniej niż w tym samym czasie w roku 1911. Od wielu lat nie było w Krakowie tak niskiego stanu chorób zakaźnych.

Drukarze krakowscy urządzają w niedzielę 14 b. m. na dochód budowy własnego domu wielką zabawę ogrodową p. t. „Karnawał letni" w miejskim ogrodzie (hr. Lasockich) w Dębnikach. Komitet dokłada wszelkich starań, aby zabawa ta wypadła tak wspaniale, jak dotąd jeszcze żadna. Program będzie obfitował w różne niespodzianki, o których w najbliższych dniach doniosą afisze. Nadmienić tylko należy, że na zabawie tej będą przygrywały dwie muzyki wojskowe. — Tak ze względu na cel, jak i na niski wstęp na zabawę, bo tylko 60 hal. od osoby, komitet spodziewa się, że goście Wielkiego Krakowa zapełnią ogród po brzegi.

Echa nadużyć kolejowych. W sprawie konduktorów i portyerów aresztowanych przed kilku tygodniami przez organa policyjne z Wiednia pod zarzutem sprzedawania fałszywych biletów jazdy, jak słychać, śledztwo już zostało ukończone i prokuratorya przygotowuje akt oskarżenia. Obwinieni są portyerzy Gajdzica i Jandurek z Krakowa, tudzież Kostecki z Wieliczki, dalej konduktorzy kolei państw. Pilc, Maćkiewicz, Spiel i Dynda o nadużycie władzy urzędowej; dalszymi oskarżonymi są Halpern i Rosenbaum z Chrzanowa o nakłanianie do używania fałszywych biletów.

W sprawie wyrabiania posad na kolei, za co aresztowano 4 funkcyonaryuszy, wykryto nowe fakta, wobec czego akta zwrócono sędziemu śledczemu celem uzupełnienia śledztwa.

Staraniem „Societo Esperanto" w Krakowie odbędzie się we wtorek 9 lipca o godz. 7 wieczorem w Hali zbożowej (ul. Długa 1) odczyt p. Antoniego Czubryńskiego pod tyt.: „Esperanto a esperantyzm", z uwzględnieniem historyi

języka międzynarodowego. — Wstęp wolny.

O kradzież w kościele św. Barbary. Wczorajsza rozprawa przeciw Stanisławowi Haji, oskarżonemu o kradzież popełnioną w grudniu z. r. w kościele św. Barbary i jego matce Annie, oskarżonej o współudział w tej kradzieży, zakończyła się uwolnieniem obojga, gdyż sędziowie przysięgli zaprzeczyli 6 głosami pytania o kradzież.

O dzieciobójstwo. Dziś odbyła się rozprawa przeciw 22-letniej Zofii Jurek ze Spytkowic, oskarżonej o zbrodnię dzieciobójstwa. Oskarżona była służącą w Krakowie, gdzie dnia 13 kwietnia br. porodziła dziecko nieślubne, które udusiła przez przysypanie w piwnicy dziecka świeżo urodzonego ziemią i pyłem węglowym. Ojcem dziecka ma być jakiś złotokołnierzowy żonkoś, którego nazwiska nie chce oskarżona zdradzić. Wyrok zapadnie popołudniu.

Aresztowanie oszusta. Wczoraj aresztowano 40-letniego Karola Kuhna, rodem ze Śmichowa, ale zaaklimatyzowanego w Galicyi. Kuhn, kilkakrotnie już karany za oszustwa, sfałszował listy, między innymi biskupa Sapiehy do komendanta korpusu z prośbą, ażeby oddawcy listu, człowiekowi obarczonemu liczną rodziną, udzielił wsparcia, dalej listy nieistniejącego ks. Wolanieckiego i t. d. W ten sposób wyłudzał pieniądze. Kuhn dał się poznać już z oszustw popełnianych na szkodę klasztorów. Przedstawiał się mianowicie za urzędnika i żądał pieniędzy na stemple na kwity na subwencye rzekomo udzielone klasztorowi przez rząd. W ten sposób wyłudzał po kilka i kilkanaście koron.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Borys Godunow“ (VI. występ Adama Didura).
Niedziela po południu: „Rozwódka“.
Niedziela wieczór: „Sprzedana narzeczona“ (ostatni występ Adama Didura).
Poniedziałek: „Cnotliwa Zuzanna“, operetka w 3 aktach Jana Gilberta.
Wtorek: „Cnotliwa Zuzanna“.
Środa: „Cnotliwa Zuzanna“.
Czwartek: „Aida“.
Piątek: „Cnotliwa Zuzanna“.
Sobota: „Cnotliwa Zuzanna“.
Niedziela po południu: „Krysia leśniczanka“.
Niedziela wieczór: „Aida“.

Nowiny lwowskie.

Kongres antyalkoholiczny. Wczoraj odbyło się w ratuszu otwarcie III kongresu antyalkoholicznego. Na zjazd przybyli liczni goście z pod zaboru rosyjskiego i pruskiego. Zjazd zagaił p. Gedroyć z „Wyzwolenia“ lwowskiego, poczem przemawiali prezydent miasta Neuman, rektor Finkel, biskup Bandurski, krajowy inspektor sanitarny Lachowicz imieniem namiestnictwa, dr Pilat i t. d. Na placu powystawowym w budynku „pałacu sztuki“ otwarto wystawę antyalkoholiczną. Przemawiał prezes „Wyzwolenia“ p. Gedroyć; wiceprezydent miasta Rutowski odebrał wystawę w imieniu miasta. Potem goście zwiedzali wystawę, która dzieli się na trzy części: naukową, organizacyjną i przemysłową.

Wypadek samochodowy. Onegdaj wracali do Lwowa z posiadłości swej Wierzbiany samochodem p. Zacharjewicza państwo Liptayowie z dziećmi. W automobilu znajdowali się nadto: znana śpiewaczka pani Korolewicz-Waydowa, oraz p. Lenczewski. Koło miejscowości Szkła szofer skręcił samochód tak nieostrożnie, że wpadł on do rowu i przykrył jadących. Dr Liptay doznał złamania obojczyka i poparzenia twarzy, pani Waydowa odniosła lekką ranę w twarz i głowę, a p. Lenczewski poparzenie twarzy i zranienie, pani Liptayowa i dzieci jej wyszły z wypadku bez szwanku. Wezwano ze Lwowa telefonicznie pogotowie ratunkowe, które przybyło na miejsce samochodem. Po udzieleniu zranionym pierwszej pomocy przewiozło pogotowie do Lwowa dra Liptaya, panią Waydową i p. Lenczewskiego. Pani Liptayowa wróciła z dziećmi do Wierzbian.

Nieszczęśliwy wypadek. Zajęty kopaniem ziemi na gruncie realności pod l. 94 przy ulicy Andrzeja Potockiego robotnik Nestor Mota doznał z powodu usunięcia się ziemi złamania nogi. Odwieziono go do szpitala.

Uduszone dziecko. Skonstatowano wczoraj wypadek nagłej śmierci dziecka przez uduszenie. Stało się to u dozorcy domu Wojciecha Siwonia pod l. 2 przy placu Unii Brzeskiej. Celem stwierdzenia przyczyny śmierci oddano zwłoki do instytutu medycyny sądowej, gdzie odbędzie się sekcya.

Z kraju.

Praktyki Wydziału krajowego. Dnia 4 b. m. odbyła się rozprawa przed trybunałem państwa w sprawie skargi p. dra Józefa Elsnera, byłego sekundaryusza szpitala powszechnego w Rzeszowie, przeciw galicyjskiemu Wydziałowi krajowemu o wypłacenie emerytury. Przy rozprawie postawił zastępca powoda adwokat wiedeński dr Ignacy Weintraub wniosek o odroczenie rozprawy, gdyż zastępca Wydziału krajowego nie zezwolił mu na wgląd w akta administracyjne, wskutek czego ukrócono prawa skarżącego i zażądał ponadto zasądzenia Wydziału krajowego na ponoszenie kosztów udaremnionej rozprawy, bez względu na wynik sporu. Trybunał powziął po raz pierwszy od czasu jego istnienia zasadniczą uchwałę, że Wydział krajowy powinien był zezwolić na wgląd w akta administracyjne, w tym celu odroczył rozprawę i zastrzegł sobie decyzyę co do kosztów.

Kradzież na poczcie. Poczmistrzyni z Psar pow. Chrzanów, Helena Kotowiczówna, zdefraudowała kwotę 6000 kor. i zbiegła. Zarządzono za nią pościg.

Z zaboru rosyjskiego.

Krecia robota. „Rjecz“, „Warszawskoje słowo“, a za nimi „Kuryer poranny“ oraz inne pisma donoszą o intrygach polskich reprezentantów w Radzie państwa w celu podwyższenia cenzusu wyborczego do przyszłego samorządu w Królestwie. „Rjecz“ donosi, że „polscy członkowie Izby wyższej prowadzili wytężoną kampanię przeciwko dopuszczeniu szerokich mas ludności Polski do organów jej samorządu miejskiego i żądali podwyższenia cenzusu“.

„Rjecz“ pisze dalej, że posłowie polscy Rady państwa „bardzo dyplomatycznie agitowali za podwyższeniem cenzusu“, szczególniej w podkomisyi. „Członkowie Rady państwa — Szebeko i Chrzanowski usilnie pracowali w tym kierunku“.

„Oczywiście, że wśród niepolaków nie było dzielnych obrońców demokratycznej ludności kraju i cenzus powiększono prawie w dwójnasób. Okazało się jednak, że pewną zaporą podwyższenia cenzusu było niezgodzenie się na to rosyjskich członków podkomisyi i komisyi, obawiając się o losy kuryi rosyjskiej, w której bardzo mało jest właścicieli domów, oraz większych „cenzowników mieszkaniowych“.

Wynik tej agitacyi jest taki: cenzus wyborczy dla Warszawy podwojono: zamiast 270 rb. (według Dumy) wynosi on teraz 540 rb. Dla Łodzi cenzus podwyższono ze 150 na 240 rb., dla miast z ludnością liczniejszą niż 50.000 podwyższono go ze 144 na 196 rb.

Pogrom żydów? „Local Anzeiger“ donosi z Łodzi: W Zduńskiej Woli rozeszły się pogłoski o mordzie rytualnym, popełnionym rzekomo na jakiejś służącej, która pracowała u jednej z rodzin żydowskich i nagle zmarła. Z tego powodu przyszło w mieście do pogromu. Wielu żydów zostało rannych, kilka domów zniszczono.

Ze świata.

Skazanie szpiegów. Wczoraj odbyła się w Lipsku rozprawa o szpiegostwo przeciw Leopoldowi Eilersowi i kelnerce Oldze Kling. Eilers został skazany na 4 lata, a Kling na 6 miesięcy więzienia.

TELEGRAMY

z dnia 6 lipca.

Nowe wydatki na armię austryacką.

Frankfurt. „Frankfurter Zeitung“ donosi, że pogłoski o wielkich pretensyach kredytowych armii są usprawiedliwione, ale nie aktualne. W jesieni rząd domagać się będzie **250** do **275** milionów koron nadzwyczajnego kredytu. W tym celu forsuje się czesko niemiecką ugodę, aby uzyskać silną większość i ewentualnie utworzyć parlamentarny gabinet, któryby to żądanie zrealizował.

Proces o „mord rytualny“.

Kijów. Sąd unieważnił swoją uchwałę w sprawie oskarżenia Mendla Bejlisa.

(Jest to ważny zwrot w sprawie Bejlisa, oskarżonego, jak wiadomo, o mord rytualny. „Rjecz“ jednak ostrzega, by nie bardzo wierzyć w ten zwrot, gdyż w tej sprawie są interesowane wpływowe koła czarnosecinne. Red.).

10-godzinny dzień pracy we Francyi.

Paryż. Izba uchwaliła określić dzienny czas pracy w handlu i przemyśle na 10 godzin.

Strejki marynarzy.

Marsylia. Oficerowie i maszyniści postanowili natychmiast rozpocząć strejk, ponieważ tylko dwa towarzystwa żeglugi zgodziły się na ich żądania.

Calais. Tutejsi robotnicy dokowi uchwalili dla solidarności z strejkującymi marynarzami również zastrejkować.

Katastrofa kolejowa.

Corning. Z pod gruzów pociągu wydobyto zwłoki 34 osób, przeważnie dzieci. Pod szczątkami zdruzgotanych wagonów znajdują się jeszcze zabici i ranni.

Lokal filii redakcyi i administracyi we Lwowie przeniesiony został z dniem 1 lipca na ulicę Sokoła 4, II. piętro.

NADESŁANE.

Z OPERY.

Mussorgski: „Borys Godunow".

Litować się trzeba było wczoraj niejednokrotnie nad nieporadnością, cechującą sceny zbiorowe, za których brak wyreżyserowania musimy mieć pretensyę do dyrekcyi. Trudniej jeszcze wybaczyć chwianie się częste w rytmie i tempie, dochodzące kilkakrotnie do rażących nierówności w partyach, kreowanych przez artystów, którzy zbyt dowodnie wykazywali, że zmaganie się z rolą, przechodzącą ich siły, wyników dodatnich przynieść nie może. Wrażenie niedorastania do poziomu trudności było równie ogólne, jak niedbałe, czy może niedostateczne wyreżyserowanie. Na swe usprawiedliwienie może dyrekcya podnieść, iż przygotowała wystawienie tylko ze względu na odtwórcę partyi tytułowej, co jednak może być okolicznością łagodzącą lecz ani trochę uniewinniającą. Jedna nawet najświetniej wykonana partya nie może stanowić o dodatnim wyniku całości, zwłaszcza w „Borysie", w którym rola cara quantytatywnie nie zabiera zbyt wiele miejsca. Przyznając więc zalety gry i śpiewu p. Lachowskiej, robiącej wrażenie raczej aparyzyą, gdyż epizodyczna i szablonowo traktowana postać Maryny Mniszkówny pola do pracy artystycznej nie przedstawiała, zaznaczymy nadto usiłowania, uwieńczone pomyślnym skutkiem, zwłaszcza co do strony wokalnej u p. Dobosza (Dymitr), a charakterystycznej jego towarzyszów mnichów Jelińskiego i Millera.

Spełniwszy powyższy, zabarwiony kurtuazyjnie obowiązek, możemy zająć się jedyną postacią pełną, żywą i dodajmy odrazu, olbrzymią i fascynującą, jaką był Borys w interpretacyi p. Didura. Taka potęga wyrazu biła z postaci tej, tak głęboko i psychologicznie subtelnie opracowanej, a raczej intuicyjnie odczutej, że w galeryi arcytworów Didura postać ta pod względem dramatycznym (wokalnie bowiem wyposażona blado) zajmie jako arcydzieło jedno z naczelnych miejsc. Scena końcowa obrazu czwartego, dochodząca do najwyższych momentów napięcia, daje tyle przeżyć i niezapomnianych wrażeń, że nawet zimna w stosunku do miast zachodnich publiczność krakowska wybuchła z owacyą tak żywą i długotrwałą, jak niezmiernie rzadko. Był to wymowny hołd dla genialnego artysty.

Jak z początkowych zwłaszcza wzmianek wywnioskować można, opera nie posiada momentów wokalnie silniej interesujących, jak nie posiada sytuacyi o poziomie tragicznym, samym przez się działającym. A jednak dowodzi wielkiego talentu u przedwcześnie zmarłego autora, który w ojczyźnie do dziś dnia podobnem cieszy się uznaniem, jak Byron w Anglii. Brak było Mussorgskiemu cierpliwości w pracy i dostatecznie ostrego zmysłu autokrytycznego lecz posiadał siłę wyrazu i poczucie sceny, choć znów nie w ciągłości dramatycznej lecz w malarstwie sytuacyi. „Borys Godunow" jest też dziełem scenicznem — bez akcyi, a raczej z akcyą — w antraktach, podczas gdy obrazy stanowią t. zw. „Ruhepunkty" akcyi. Jest to więc odwróceniem wartości, z którem w parze idzie budowa dramatu, ułożona w ten sposób, iż pierwszych 6 obrazów stanowi ekspozycyę — proporcya wyjaśnień nie potrzebująca. Mieszanina momentów interesujących, pięknych z bladymi, banalnymi wypełnia wszystkie 4 akty i opracowanie Rymskiego-Korsakowa tego stanu rzeczy nie zmieniło, choć zwłaszcza na instrumentacyi wybiło piętno przez swą kolorystykę żywą, lśniącą i interesującą z wyjątkiem chyba momentów podobnych, jak ilustracya muzyczna do śpiewki pijanego mnicha-żebraka w obrazie trzecim, z artyzmem nic wspólnego nie mająca. *T. Ch.*

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Komitet kolejarzy krakowskich** urządza w niedzielę 7 lipca wielką wycieczkę do Krzeszowic. Bliższe szczegóły przyniosą afisze.

* **Baczność kelnerzy i kucharze!** W poniedziałek 8 b. m. o godz. 12 w nocy odbędzie się w lokalu miejskiej Kasy chorych w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 5, ogólne zgromadzenie kelnerów i kucharzy, zwołane przez centralną organizacyę. Na porządku dziennym: 1. Sprawa nadużyć w stowarzyszeniu przemysłowem gospodarzo - szynkarskiem. 2. Ruch cennikowy kucharzy.

* **Organizacya metalowców w Podgórzu i okolicy** urządza w niedzielę 7 b. m. zabawę ogrodową w Borku Fałęckim. Początek o godz. 2 popoł. — Dochód przeznaczony na fundusz zapomogowy. Wstęp 50 hal.

* **Chór Robotniczy w Podgórzu** odbywa próby śpiewu każdego tygodnia we środy i piątki wieczór od godz. 8—9½; chór kobiecy we środy wieczór od 7—8 i w niedzielę przed południem od 11—12.

Wpisy do chóru kobiecego lub męskiego przyjmuje się chętnie w godzinach prób śpiewu w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11).

* **Stryj.** Grupa stryjska kolejarzy urządza w niedzielę 14 lipca b. r. wspólną wycieczkę dla swych członków i ich rodzin zwyczajnym pociągiem do Beskidu obok Ławocznego. Wzywa się kolejarzy, mających chęć wziąć udział w tej wycieczce, by wystarali się o karty jazdy dla siebie i swych rodzin.

* **Centralny zarząd stowarzyszenia emerytów i rencistów** c. k. kolei państwowych dla Galicyi i Bukowiny w Stryju zawiadamia wszystkich swoich członków, że roczne zwyczajne walne zgromadzenie członków tego stowarzyszenia odbędzie się w niedzielę 7 lipca godz. 2½ po południu w lokalu Grupy obrony prawnej kolejarzy przy ulicy Mickiewicza w Stryju, a w razie braku kompletu o godz. 3½ po południu bez względu na obecną ilość członków. O jak najliczniejszy współudział członków uprasza się.

Komunikaty lwowskie.

* **Do wiadomości wszystkich Zarządów grup i stowarzyszeń zawodowych.** Z dniem 1 lipca lokal sekretaryatu ogólno-zawodowego we Lwowie przeniesiony został na ulicę Ossolińskich 14, I p., dokąd wszelkie listy i druki i korespondencye nadsyłać należy.

* **Baczność murarze!** Zawiadamia się, iż redakcya i administracya „Robotnika budowlanego", organu zawodowego centralnego Związku murarzy, jako też sekretaryat murarzy dla wschodniej Galicyi, z dniem 1 lipca przeniesione zostały na ulicę Ossolińskich 14, I p., dokąd wszelkie listy, druki i korespondencye nadsyłać należy.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).